Kuryer Poznański.

No. 268. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 23 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols. i bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 listopada.

Podczas, gdy wielka część stolic Biskupich w monarchii pruskiéj osierocona została przez wyroki na podstawie praw kościelno-politycznych, doprowadza najbliżéj Prusom pokrewna duchem Badenia do tego samego rezultatu na innéj, lecz równie skutecznéj drodze. Na opróżnioną od wielu miesięcy przez śmierć Biskupa stolicę Friburgską podaje Kapituła coraz to nowych kandydatów, tymczasem rząd odrzuca z dziwną konsekwencyą wszystkich. Tak potwierdza znów najświeższy numer urzędowéj Karlsruher Ztg wiadomość, że ułożoną drugą już listę kandydatów rząd badeński skreśla od góry do dołu, przyczém organ ten rządowy stara się uniewinić rząd swój od zarzutu, iż bez wszelkiéj względności postępuje sobie z Stolicą Apostolską. Tłómaczy, że rząd układał się z wszystkimi przedstawionymi sobie kandydatami; jeden z nich, ks. Biskup Hefele z Rotenburga, odmówił całkiem przyjęcia wyboru, wszyscy inni kandydaci wzbraniali się w razie wyboru złożenia przepisanéj przysięgi państwowéj. — Toż właśnie ta jednomyślność w odmownéj odpowiedzi powinna była rząd badeński przekonać, iż żąda od kandydatów na stolicę Biskupią czegoś, co się sprzeciwia kapłańskiemu sumieniu, i że w ten sposób stolica ta pozostanie in infinitum osierocona.

Z Paryża podaje Biuro Wolffa wiadomość o liście zamieszonym w Echo d'Oran z Tangeru, w którym mowa jest o pogłosce, iż pomiędzy rządem niemieckim a cesarzem Marokańskim bliskim jest zawarcia traktat względem odstąpienia na rzecz Niemiec jednego z marokańskich portów. Byłbyto nader ważny moment ku wzrostowi niemieckiéj potęgi morskiéj.

Z spraw francuskich zasługuje na wzmiankę, że przeniesienie sekretarza ambasady, hrabiego Larochefoucauld, z Madrytu do Waszyngtonu jest już urzędownie potwierdzone. Nastąpiło ono z powodu uczty, która hrabia wyprawił był przywódzcom stronnictwa alfonsistów. Przy sposobności téj zażądał również i hrabia Chaudordy swego odwołania, którego jednak mu odmówiono. — Prefekt departamentu pyrynejskiego, p. Nadaillac, powrócił z Paryża w tych dniach do Pau i objął znów czynności swego urzędowania.

Z Rzymu otrzymujemy telegram, że król Wiktor Emanuel mianował marszałkiem senatu p. Des Ambrois di Nevacche, wicemarszałkami zaś pp. Serra, Scialoja, Manciani i Arese. Urzędowy dziennik włoski ogłasza nadto nominacye 14 nowych senatorów.

Z Hiszpanii podajemy pod rubryką właściwą niektóre jaskrawe szczegóły i to z „liberalnych“ czerpane gazet, o postępowaniu republikanów z karlistami, o których okrucieństwie też same gazety zwykły rozgłaszać po świecie niestworzone rzeczy. — Madrycki Imparcial zamieszcza sprawozdanie komisyi, która miała polecenie przedstawić zasady, na którychby zredukować moż a dług państwa. Komisya rzeczona przychodzi do rezultatu, że skarb państwa od długu państwowego jeden tylko procent opłacać może, że atoli i ten wypłacony być może dopiero wtedy, skoro położenie kraju znów stanie się normalném.

W Białogrodzie serbskim otwarta została skupczyna osobiście przez księcia Miłosza mową od tronu, w któréj wspomniał o zaszczytném przyjęciu, którego doznał w Carogrodzie, o odwiedzinach na zaprzyjaźnionym dworze księcia Karóla rumuńskiego i spotkaniu się swém z różnemi głowami panującemi oraz mężami stanu europejskich mocarstw pierwszorzędnych, co nie przeminie bez korzyści dla serbskiego narodu. W dalszym przebiegu mowy od tronu zapowiedział książę różne ważne projekta do praw, w końcu zwrócił uwagę skupczyny na to, czyby nie było z korzyścią dla kraju zmienić istniejącą konstytucyą w liberalnym kierunku.

W końcu zwracamy uwagę czytelników, mianowicie też zamożniejszych obywateli, którym Opatrzność dała środki ku ulżeniu niedoli sędziwych dawniejszych obrońców Ojczyzny, na korespondencyą z Londynu, zamieszczoną w dzisiajszym numerze.

Prześwietna Kapituła metropolitalna poznańska odebrała od parafian z Kiekrza adres następujący:

Prześwietna Kapituło metropolitalna!

My parafianie kiekrzcy oświadczamy niniejszém, iż przystępujemy uniżenie do deklaracyi Prześwietnéj Kapituły, danéj na dniu 13 czerwca rb. na wezwanie do wyboru innego Arcybiskupa i przyrzekamy uroczyście, że nikogo innego, tylko Najprzewielebniejszego Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego! za naszego Arcypasterza uznawać będziemy, że żadna siła nas od Kościoła św. rzymsko-katolickiego, od Ojca św., od prawowitego Arcypasterza i prawnych duchownych, nigdy i niczém oderwać nie zdoła; oraz, że nigdy wbrew prawom kościelnym proboszcza sami sobie obierać nie będziemy, ani téż innego za proboszcza naszego nie przyjmiemy i nie uznamy prócz tego, którego nam nasz Arcypasterz albo prawowity jego zastępca lub następca przeznaczy i zatwierdzi.

Adres ten podpisało 425 parafian.

Coraz więcéj odbieramy wiadomości od księży i o księżach, na których p. Massenbach kary porządkowe wyznaczył. Wiemy już także o kilku dziekanach, których wezwano na termina sądowe, aby zeznawali, co wiedzą o delegacie, zarządzającym Archidyecezyą poznańską. Słuchani już byli ks. Kessler i ks. Hebanowski, ma być słuchany ks. Dambek. Oprócz tego sobotnia Germania przynosi nam następującą wiadomość ze Swięciechowy:

Przed kilku dniami komisarz zarządzający majątkiem kościelnym, p. v. Massenbach, nałożył na tutejszego dziekana, ks. Wiesnera, karę porządkową 30 talarów za to, że odpisywać mu nie chciał. Wczoraj znowu otrzymał ks. dziekan zapozew, aby się stawił w sądzie powiatowym leszczyńskim na dniu 4 grudnia w celu złożenia odpowiedzi na następujące zapytania, przez król. prokuratoryą z Poznania nadesłane:

1. Czy i od kogo odebrał instrukcyą, tyczącą się małżeństw cywilnych i kto jest autorem téj instrukcyi?
2. Czy i od kogo otrzymał po 20 czerwca okólnik, tyczący się urządzenia pomocy w zastępstwie proboszczów, którym wzbroniono wykonywać nabożeństwo?
3. Czy i od kogo uzyskał po 1 czerwca piśmienną lub ustną dyspensę do spraw małżeńskich w dekanacie swoim?
4. Czy od ks. kanonika Kurowskiego odebrał jakie rozporządzenia, tyczące się zarządu dyecezyi, i jakiéj ono było treści?
5. Czy, od kogo i jaką otrzymał instrukcyą po opróżnieniu Arcybiskupiéj Stolicy dla siebie i dla proboszczy w kwestyi urzędowego znoszenia się z władzą duchowną?

Ostatni numer Landwehr Ztg wraca do sprawy powinszowań przesłanych Najprzew. Arcypasterzowi. Żeby wiedziano u nas, co o naszym ludzie trzymają, albo co wmówić weń usiłują przeciwnicy nasi, ustęp odnośny przytaczamy dosłownie:

Artykuł nasz z poprzedniego numeru, rozbierający z kredką w ręku urodziny byłego ks. Arcypasterza hr. Ledóchowskiego powtórzył Kuryer Pozn., i chociaż z góry powiada, że artykuł ten „powtarza bez żadnych uwag“, to jednak w końcu takie nad nim robi uwagi.

„J k powiedzieliśmy, uwag nie czynimy, pozwolimy sobie tylko przypomnieć fakt, że liczba listów i adresów, jakie książę kanclerz po zamachu w Kissingen otrzymał, nie wynosiła więcéj jak 1000“

Na to odpowiadamy Kur. Pozn., że żadne pismo nie wołało, aby księciu kanclerzowi składano powinszowania z okazyi szczęśliwego ujścia ręki skrytobójcy, owszém, publiczność wie, że ks. Bismarck, bawiąc na kuracyi, życzy sobie, aby do niego nie pisywano: ale uczucie szacunku i przywiązania, jakie naród cały czuje do ks. kanclerza, były tak silne, że tak poważną liczbę powinszowań nadesłano do Kissingen.

Autor artykuliku o urodzinach hr. Ledóchowskiego, nie miał żadnych innych zamiarów, jak tylko, aby liczbami udowodnić, że mimo gorących nawoływań Kuryera i całéj prasy ultramontańskiéj szczupła zebrała się liczba życzeń, co dowodzi rzeczywiście, że ludność katolicka nie dzieli zasad hr. Ledóchowskiego, opierającego się prawu uchwalonemu przez reprezentantów państwa.

Uwaga redakcyi. Odpowiedź tę naszego szanownego korespondenta podajemy z tém większą przyjemnością, ponieważ takowa oznacza w rzeczy saméj, właściwe stanowisko do ocenienia téj z resztą niedokładnéj sprawy.

Wniosek
posła Taczanowskiego
i mowa
księcia Edmunda Radziwiłła.

Na porządku dziennym sobotniego posiedzenia parlamentu stał między innemi przedmiotami wniosek polskiego Koła poselskiego, tyczący się zniesienia postępowania karnego, wytoczonego ze strony rządowego administratora majątku Archidyecezyi poznańskiéj przeciwko posłowi, ks. Ziętkiewiczowi. Zabiera głos:

Prezes Koła polskiego, poseł Władysław Taczanowski:

Mówca poleca wniosek Wysokiéj Izbie. Dla księży katolickich w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w całéj monarchii pruskiéj pozostała tylko ta smutna alternatywa, złamania albo przysięgi duchownéj, albo posłuszeństwa dla państwa. Jako mężowie honoru nie mogli się wahać; pierwsza z powyższych alternatyw pociągałaby za sobą stratę moralną, druga materyalną. Jeśli nie słuchają przepisów rządowego administratora dyecezyi, w takim razie wnosi tenże o wytoczenie procesu karnego. Tak się téż stało w niniejszym przypadku z posłem ks. Ziętkiewiczem. — Mówca wyraża nadzieję, że większość, która ustanowiła prawa majowe, z tém wszystkiém zgodzi się na to, ażeby ich zasadniczy przeciwnicy doznali opieki paragrafu 31 konstytucyi i z tego powodu uchwali zawieszenie postępowania karnego bez wszelkiéj stronniczości na czas trwania obecnéj sesyi parlamentu.

Poseł Struckmann (z Diepholz)

życzy sobie, by wniosek przekazany został komisyi dla porządku obrad ku spiesznemu sprawozdaniu, i to z dwóch powodów: raz, że z brzmienia wniosku nie wynika jasno, czy przeciw posłowi ks. Ziętkiewiczowi istnieje rzeczywisty proces karny, czy téż tylko postępowanie w drodze administracyjnéj; powtóre, ponieważ przez takie przekazanie komisyi najlepsza poda się gwarancya bezstronności, na któréj mówcy nie mniéj zależy, niż szanownemu preopinantowi.

Poseł ksiądz Edmund książę Radziwiłł:

Panowie! W zasadzie zgadzam się na propozycyą posła pana Struckmann i życzę sobie także z mojéj strony, by sprawa niniejsza przyszła pod rozpoznanie komisyi, ponieważ niezawodnie najusilniéj życzyć sobie tego należy, by nad nią obradowano w sposób, całkiém wolny od namiętności. Prosiłem tylko o głos, by także i wysokiemu parlamentowi ile możności dzisiaj już podać sposobność utworzenia sobie sądu o położeniu rzeczy; w tym zamiarze pozwolę sobie przeczytać pismo, które komisaryat ku zarządowi majątkiem kościelnym w Archidyecezyi poznańskiéj wystósował do pewnego proboszcza, a które w niemieckich dziennikach poznańskich zostało oddrukowane, jak sądzę z polecenia pana komisarza, by przez to przesłać niejako notifikacyą wszystkim proboszczom. Z pisma tego wykazuje się, jak sądzę, że według samychże oświadczeń komisarza już istnieje rozporządzenie karne. Pismo to, które wielkie wrażenie wywołało w całéj prowincyi, brzmi, jak następuje:

„Waszéj Wielebności pismo uprzejme z dnia 20 b. m. polega, jak to uniżenie oświadczam, na zapoznaniu stosunków. Art. 15 konstytucyi, według brzmienia zmienionego prawem z dnia 15 kwietnia 1873 roku, poddaje także i Kościół katolicki wyraźnie prawom państwowym. Jest to przepis, bez którego regularne stósunki życia publicznego wcale istnieć nie mogą, który się téż nie da zaczepić pod pozorem, że w średnich wiekach Kościół, wśród niedostatecznego jeszcze rozwoju idei państwa, w niejednokrotnym kierunku większy wpływ wywierał, ku szczęściu ludzkości, na utworzenie się stósunków prawnych. Prawo z dnia 20 maja r. b. przekazuje, na przypadek opróżnienia stolicy Biskupiéj i na tak długo, dopókądby Kapituła nie obrała administratora dyecezyi, królewskiemu komisarzowi dozór nad majątkiem kościołów i probostw. Po złożeniu z urzędu według wszelkich form prawnych byłego Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, został mnie powierzony urząd takiego król. komisarza. Mnie zatém przysługuje wykonywanie prawa nadzoru nad majątkiem kościelnym, który według Powszechnego prawa krajowego i innych przepisów prawnych należy do przełożonych duchownych, w mieście tychże w téj saméj objętości i z tą samą władzą, które w czasie zajętéj Stolicy przysługują Biskupom. Zatém zarządzcy majątku kościelnego mnie winni składać rachunki, mnie służy potwierdzenie proponowanych przełożonych Kościoła, bez mego zezwolenia jest wielka liczba czynności prawnych ze strony kościołów nieważną. Kościoły, których zarządzcy wstrzymują się od znoszenia się zemną w kwestyach majątkowych, pozbawiają się przez to wykonywania niejednego prawa. Za straty, na które się przez to naraża majątek kościelny, nie mogę brać na siebie odpowiedzialności.“

Pozwalam sobie w tém miejscu list przerwać i przedewszystkiém tutaj zaznaczyć, że pan komisarz sam odwołuje się na przepisy Landrechtu. Landrecht zaś mówi w Części II. Tyt. 11 § 619: „Zarząd majątkiem kościelnym należy według reguły dozorowi kościoła.“ — A w Części II. Tyt. 11. § 621: „Jednakże przy kościołach patronalnych podlega (dozór ten) pod względem tego zarządu także osobnemu i bezpośredniemu nadzorowi patrona.“ Wreszcie mówi § 57 instrukcyi Arcybiskupiéj z dnia 20 lipca 1871 r. Nr. 71, na którą się p. komisarz w innem piśmie do różnych proboszczów sam powoływał: „Zakupione listy zastawne i książki kasy oszczędności winien dozór kościoła władzom duchownym niezwłocznie ku ich wyjęciu z kursu przesłać.“

Otóż p. komisarz rządowy, uważając się za następcę prawnego ks. Arcybiskupa w sprawach zarządu majątkiem archidyecezyi poznańskiéj, osądził także, iż jest wiązany powyższą instrukcyą i wystósował prawie do wszystkich proboszczów pismo, w którém żąda stanowczego objaśnienia względem składu dozoru kościoła i względem wszystkich spraw dotyczących majątku. Pierwszy z takich listów wystósowany zwykle bywa do dozoru kościoła i zawiera równobrzmiącą formułę: „Równocześnie upraszam ks. Proboszcza“ — prawdopodobnie jako przewodniczącego w dozorze kościoła — „stósownie do § 57 instrukcyi arcybiskupiéj i t. d. przedsięwziąć dalsze przynależne kroki.“ — Proboszczom staje się według ich sumienia niepodobieństwem, takiego komisarza uznać jako rzeczywistego następcę prawnego ks. Arcybiskupa, i to z powodów, których wam, Panowie, tutaj bliżéj wyjaśniać nie mogę, które wam jednak z walki polityczno-kościelnéj lat ubiegłych i z rozpraw obudwóch Izb sejmu pruskiego dostatecznie są znane. Pan komisarz wystósowuje wtedy dalsze pismo do proboszczów i zagraża grzywnami, gdyby odpowiedź nie nadeszła. Wielkość tych kar pieniężnych przekracza o wiele miarę, którą władza Arcybiskupia dawiéj zastósowywała. Z razu następywało tylko proste napomnienie, następnie kara 1 talara, a w końcu zagrożenie karą najwyżéj od 3—5 tal. Pan komisarz wyznacza od razu karę od 20, 30 aż nawet do 60 tal. Zastanowienia godném przy tém jest, że podczas, gdy tutaj rzecz idzie o sprawy dozoru kościoła, pan komisarz bynajmniéj jego się nie czepia, lecz zagrożenie kary pieniężnéj wyłącznie stósuje do proboszcza. Takie postępowanie, Panowie, każdego słusznie zastanawiać powinno. Boć nawet według instrukcyi Arcybiskupiéj z dnia 20 lipca 1871 powoływany bywa w sprawach majątku kościelnego dozór kościoła, a podczas, gdy główny kierunek nowoczesnego prawodawstwa do tego zmierza, by majątek kościoła zawisłym uczynić wyłącznie od gminy, trzymają się tutaj właśnie całkiem przeciwnych zasad i, ponieważ chodzi tutaj wyłącznie o kary, pociągany bywa do odpowiedzialności jedynie proboszcz, któremu w wszystkich innych razach jak najmniéj praw przyznają.

Komisarz tedy w liście swym tak rzecz daléj prowadzi:

„Za straty, na które majątek kościoła przez to narażony zostanie, nie mogę brać odpowiedzialności na siebie. Z tego powodu zobowiązany jestem za pomocą środków władzy dyscyplinarnéj, jakie mi prawo z dnia 12 maja 1873 przyznaje, nakłaniać zarządzców majątku kościelnego do poddania się memu dozorowi, i zniewolonybym był przeciw tym proboszczom, wobec których przedsięwzięte z méj strony środki dyscyplinarne okazałyby się płonnemi, wnieść na mocy § 124 tegoż prawa o złożenie z urzędu, któreby według § 1 prawa niemieckiego z dnia 4 maja 1874 r. pociągnęło za sobą wydalenie z kraju takich proboszczów.“

Tutaj więc, Panowie, powołuje się pan komisarz wyraźnie na prawo z dnia 4 maja 1874 r., które większość téj wysokiéj Izby w pierwszéj swéj kadencyi sesyjnéj uchwaliła. Otóż ks. proboszcz Ziętkiewicz został zapozwany na termin przed panem komisarzem, by się względem powstrzymanéj odpowiedzi i względem nie złożenia dobrowolnego kary porządkowéj w sumie 60 tal. przed nim tłómaczyć. W piśmie tém wyraźnie jest powiedziane: „Jeśli się Wasza Wielebność w terminie nie stawisz, w takim razie przypuszczać muszę, że pismo me otrzymałeś, a na swe uniewinienie nic nie masz do przytoczenia.“ Wskutek tego pan komisarz jest upoważniony wnieść u kompetentnych sądów o zawyrokowanie kary, a według prawa z dnia 4 maja rb. może to, jak sobie raczycie przypomnieć, pociągnąć za sobą niezwłoczne internowanie proboszcza. Sądzę przeto, że termin, o którym tu mowa, rzeczywiście mieści w sobie wytoczenie procesu karnego i że w obecnym razie o nierównie ważniejszą sprawę idzie, niż o karę tylko porządkową w drodze admistracyjnéj. Pan komisarz powołuje się na to, że wniesie o rekurs wobec sądów i przez to zażąda ukarania proboszczów, tj. internowania, względnie wydalenia z kraju proboszczów. I taki to groźny miecz Damoklesa wywołania z kraju zawisł teraz nad głowami nader wielkiéj liczby proboszczów, co zaiste wcale nie jest pocieszającém położeniem! Pismo to jest jeszcze i pod innemi względami wielkiéj doniosłości; dla tego pozwolę sobie jeszcze dalszy ciąg jego przeczytać Wysokiéj Izbie

„Wasza Wielebność sądzi, że przez powołanie się na Jego przysięgę kapłańską, która mu zakazuje posłuszeństwa wobec mnie, powstrzyma mnie od zastósowania środków przymusowych przeciwko Niemu. Lecz nie mogę powziąć tego przeświadczenia, ażeby przysięga kapłańska miała Waszą Wielebność zmuszać do usuwania majątku kościoła z pod mego dozoru. Przysiągłeś Ordinario loci i jego Officio, którzy teraz i w przyszłości istnieć będą (nunc et pro tempore existentibus) być wiernym i posłusznym. Jako Ordinarius loci może jednak tylko ten uchodzić, którego państwo i Kościół takim uznają. Dla dyecezyi poznańskiéj nie istnieje teraz ani Ordinarius loci, ani jego Officium. Chwilowo zatém nie ma nikogo, ktoby był upoważniony do zażądania Waszéj wierności i Waszego posłuszeństwa na mocy przysięgi kapłańskiéj. Waszéj Wielebności przystoi przeto teraz swe obowiązki kapłańskie wykonywać według własnego rozpoznania. Nie może zaś podlegać najmniejszéj wątpliwości, że obowiązki kapłańskie lepiéj wypełnicie, nauczając parafian Waszych słowa Bożego i udzielając im śwśw. Sakramentów, oraz zarządzając majątkiem kościelnym według prawa i sprawiedliwości, niż sprowadzając na siebie, w błędném mniemaniu, że przez opór przeciw prawodawstwu, które się Wam niebezpieczném wydaje, przysłużyć się możecie Kościołowi, złożenie z urzędu i wydalenie z kraju, przez co wywołujecie nie tylko ten skutek, że zarząd majątku kościelnego musi zostać powierzony mniéj zapewne dobrze poinformowanym osobistościom, obok większych wydatków, lecz także pozbawiacie na długi może przeciąg czasu waszeowieczki nauki słowa Bożego i udzielania śwśw. Sakramentów. Waszą przysięgą kapłańską zobowiązaliście się nie opuszczać dobrowolnie Waszego urzędu. Jeśli zaś władze świeckie zmuszacie do wydalenia Was z kraju, w takim razie przedsiębierzecie kroki, które was koniecznie od urzędu Waszego odrywają. Zważcie, Wasza Wielebności, czy przez to nie opuszczacie samowolnie Waszéj trzody.“

Panowie, ustęp ten jest zaiste nader charakterystycznym. Zapoznaje się w nim owe wielkie sprzeczności, które w prawodawstwie kościelném i wśród obrad obudwóch Izb sejmu roztaczały się przed oczyma całego kraju. Pan komisarz stawia się po prostu na miejsce ks. Arcybiskupa i wymaga od kapłanów, by złożoną przysięgę kapłańską uważali za nie byłą i uznali, że prawa pod względem zarządu majątkiem kościelném przeniesione zostały na pana komisarza. Panowie! To, com dopiero przytoczył, a mianowicie też ta okoliczność, że komisarz, który na to został mianowanym, by, według naszego przekonania, zdezorganizować Kościół katolicki, powołuje się w piśmie swém na rzekomo zagrażającą szkodę, która się ma wyrządzić religijnym potrzebom gmin katolickich, wszystko to razem napełnia nie tylko mnie, lecz każdego, ktokolwiek posiada jeszcze poczucie religijne, najgłębszém oburzeniem. Panowie! Nam lżéj byłoby patrzeć na to, jak w kościele dobywają pałaszy przeciwko bezbronnemu ludowi, niż widzieć, że człowiek, który na to ustanowiony został, by uwłaczać najświętszym sprawom Kościoła, przywdziewa, jak ów bohater staréj baśni ludowéj, Reinecke Voss, habit, ażeby kapłanów Kościoła katolickiego pouczać o przykazaniu porządku. Panowie! nie mogę tutaj pominąć sposobności zwrócenia uwagi na wyrazy, które, przed kilku zaledwie minutami, usłyszeliśmy z ust pana kanclerza. Szczerze Wam się przyznać muszę, iż nie spodziewałem się tego, by z tak dostojnych ust, takie słowa usłyszeć można, chociaż przypominają one niejedno zajście z pruskiego

sejmu a poszczególe z Izby Panów (wołanie: Do rzeczy!)

Marszałek:

Muszę zwrócić uwagę pana posła na to, że dyskusya, na którą się powołuje, już została zamkniętą, przeto cofanie się ponowne do niéj nie może być dozwoloném.

Poseł książę Radziwiłł:

Kiedyć mi nie jest dozwoloném powołać się na słowa, które, jak to w saméj rzeczy sądzę, zawierają w sobie najdotkliwszą obrazę religijnego i kapłańskiego uczucia, przeto pozwolę sobie zwrócić uwagę Waszę na to, iż w niniejszym przypadku zachodzi rzeczywiste postępowanie karne i że proces, wytoczony naszemu posłowi, doprowadzić musi w bezpośrednich skutkach do skazania i internowania jego. Sądzę przeto, że będzie pod każdym względem uzasadnioném, jeśli Wysoka Izba w tym razie uchwali zawieszeoie postępowania karnego, które tak ważne skutki za sobą pociągnąć musi.

Wniosek przekazany zostaje komisyi do porządku obrad wyznaczonéj.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 21 listopada.

(Powrót JW. ks. kan. Wojciechowskiego. — Wykonywanie praw kościelno-politycznych.)

Pospieszam donieść Wam choć kilku słowy o powrocie ks. kanonika Wojciechowskiego, który w bydgoskiém więzieniu przeszło pół roku odsiadywał karę za nieposłuszeństwo przeciwko ustawom kościelno-politycznym. Pierwsze już posłuchy o bliskiém uwolnieniu szanownego Dostojnika powszechną obudziły radość w katolickich mieszkańcach Gniezna. I dziś, lubo w ostatnich dopiero chwilach rozeszła się wiadomość po mieście, że w południe powróci koleją Inowrocławską (bo Bydgoszcz już w środę opuścił) i pomimo śnieżnéj zawiei zebrał się spory tłum ludu na dworcu kolei i powitawszy przybyłego Gościa, jął się do odprzęgania koni od pojazdu dla czcigodnego Prałata przeznaczonego. Wszelkie prośby i przedstawienia pozostały bez skutku i ks. kanonik rękoma ludu poczciwego przez całe miasto aż do swéj kuryi zawiezionym został. Kto własnemi oczyma patrzał na ten zapał i radość obywateli gnieźnieńskich, nie mógł powstrzymać się od wzruszenia i mimowoli przyznać musiał, że w ludzie właśnie tkwi silny fundament pod względem wiary i przywiązania do Kościoła i niespożytych praw jego. — W kuryi, przyozdobionéj w kwiaty i transparent z odpowiednim napisem, czekała już reprezentacya Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj, dziś niestety tak ciężko osieroconéj — i duchowieństwo całego miasta, witając gorącemi słowy dostojnego Wyznawcę, dziękując mu za ten szczytny przykład wierności i bohaterstwa, jaki dał młodszéj swéj braci, kiedy poświęcił własną osobę swoją za owce swoje, a życząc czcigodnemu Dostojnikowi, aby jego szczęśliwy powrót stałym pomiędzy nami pozostał.

Dziś zrana odstawiono tu ztąd ks. Motylewskiego jako więźnia do Trzemeszna na odsiedzenie więzienia za przekroczenia przeciwko ustawom majowym. Kapłan ten przybył już wczoraj tu dotąd pod strażą z Wągrówca i przenocował na policyi.

Ks. Ziółkowski odebrał zapozew jako świadek w znanéj sprawie ks. profesora Łukowskiego na dzień 30 b. m.

Z okolic Poznania, 22 listopada.

(W sprawie korespondencyi z panem Massenbachem.)

Wobec rozmyślnie rozsiewanych wieści z przeciwnego obozu o zachwianiu się wielu dotąd wiernie przy sprawie Kościoła stojących kapłanów, o strachu z powodu groźb, o rejteradzie, o zwinięciu chorągiewek przez głowaczów, o korespondowaniu z rządowym komisarzem „proboszczy i dziekanów“, a rozsiewanych kłamliwie w tym jedynie zamiarze, aby między zwarte dotychczas szeregi wiernie przy sprawie Kościoła stojących rzucić postrach, osłabienie i zwątpienie, a ostatecznie zachwianie, i pobudzić do rzeczywistéj rejterady, oto gołego zaprzeczenia i jakkolwiek uzasadnionego, lepszeby były fakta. Fakta! abyśmy się najprzód sami mogli policzyć i wiedzieli, kto z nami a kto przeciw nam, a potém, aby się jawnie okazała obłuda i kłamstwo przeciwników. Lecz jakże udowodnić rzeczy, które się dzieją w tajemnicy? Ukrywają się z robotami swemi nieprzyjaciele nasi, bo sprawa ich nie cierpi światła. Od nich nic się nie dowiemy. Ale dla czegoż z naszéj strony ta cisza? Mieliśmy szczegółowe doniesienia o walce i cierpieniu młodszych kapłanów, a teraz, gdy zaczepiają starszych, nie wiemy, co się dzieje. Głuche tylko chodzą wieści o zagrożeniach grzywnami tych lub owych proboszczów, o ich stałości, o ich nieustraszoności, o ich wierności przepisom; ale czemuż nie mają być znane ich imiona całéj społeczności, a nie tylko sąsiadom? Niedokładne wiadomości nie nadzieję i otuchę, ale obawę wzbudzają. Jawność tylko zupełna może nam dodać ducha.

W téj mierze jednę tylko widzimy drogę. Oto niech każdy z kapłanów donosi do Kuryera o wszelkiém rozporządzeniu, do niego wystósowaném przez rzekomego komisarza duchownego i jak sobie postąpił lub jak z nim postąpiono. Doniesienie to niech będzie choćby w kilku słowach. O tyle czasu nie trudno. Kuryer niezawodnie nie odmówi przyjęcia; wszakże ma nawet osobną do tego rubrykę. Możnaby i w dekanatach wyznaczyć właściwych sprawozdawców.

Do tych uwag spowodowała nas od kilku dni krążąca wieść nie już o zagrożeniu ale o ustanowieniu przez p. Massenbacha i wezwaniu do zapłacenia kary porządkowéj kilku kapłanów. Mianowicie tyczy się to proboszczy: ks. Chybickiego w Stęszewie i ks. Niezielińskiego w Konarzewie, którym nakazano zapłacić w ośmiu dniach pod uniknieniem egzekucyi po 30 tal. kary za nieposłuszeństwo panu Massenbachowi z zagrożeniem dalszych 30 tal. kary, jeżeli jeszcze w następnych ośmiu dniach rozporządzeniu p. Massenbacha nie uczynią zadosyć. Podobne wezwania zapewne odebrali i inni księża. Otóż nie tajcie szanowni kapłani waszego imienia. Jest czas milczenia i czas mówienia. Milczenie w obecnym czasie nie pomaga, lecz szkodzi sprawie. Podnieścież więc wysoko chorągiew i mówcie głośno, co się dzieje.

Wy zaś kapłani, którzy się rządzicie nie zasadami Kościoła, ale mądrością tego świata, którzy pod pozorem ratowania rzekomo majątku kościelnego robicie ustępstwa z obowiązków i zasad, zastanówcie się, co czynicie? Czy rzeczywiście dobro Kościoła macie na względzie? czy téż tylko swoje? Sumienie wam powie, gdzie jest prawda i gdzie jest Chrystus i przy kim wam trwać trzeba z poświęceniem nietylko majątku, lecz gdyby było trzeba i zdrowia i życia. Wam powiadają: Nie macie już władzy kościelnéj, a wy tak sobie postępujecie, jak gdybyście w to wierzyli. Lękajcie się schizmy w rzeczach kościelnych, do których obrębu i majątek kościelny należy; innéj władzy, jak ta, którą Papież zatwierdził, pod żadnym warunkiem słuchać wam nie wolno. „Kto nie jest zemną, ten jest przeciwko mnie“ (Łuk. 11, 23), mówi Pan Jezus. Kogoż wy słuchacie? „A jeśliby kto Kościoła nie usłuchał, niech będzie jako poganin“ (Mat. 18, 17). Cóż wam bardziéj do sumienia przemawia, czy być odartym z majątku i być wygnańcem, czy téż spaść na jeden szczebel z poganami? Patrzcie, jak tu i owdzie owieczki nie ufają już pasterzom swoim, stronią od nich, a po Sakrament pokuty do sąsiadów się udają! Na jednym odpuście, gdzie zwykle bywał natłok ludu i księży podostatkiem, w tym roku zjechało się tylko 6 księży a tylko ogółem 3 osoby przystąpiły do Sakramentu pokuty św. Jest rzeczą przynajmniéj wątpliwą, czy kto ustępstwami zasłoni swój dobytek, a choćby i zasłonił, czy, widząc rozdarcie Kościoła, spokój sumienia zachowa? W porównaniu szczęśliwszy los kapłana wygnańca. Dozna on zapewne niedostatku, ale osłodzi mu dolę spokój sumienia i przeświadczenie o dopełnionym obowiązku. Tułactwo niech nikogo nie zastrasza — przecież i tak wszyscy jesteśmy tułaczami na téj ziemi — tę drogę utorował Chrystus a po Nim Apostołowie i wierni wszystkich wieków. Na innéj drodze nie ma ostatecznego zwycięztwa.

Z pod Raszkowa, 22 listopada.

(W sprawie korespondencyi z p. Massenbachem.)

Ks. Jagodziński w Wysocku, ks. dziekan Fabisz w Ostrowie, ks. Chmielewski w Pogrzybowie, ks. Jagielski w Raszkowie, ks. Leporowski w Jankowie zaleśnym — oto wiadomi mi w najbliższém sąsiedztwie księża zagrożeni przez p. v. Massenbacha karami porządkowemi, procesami przed tak zwanym trybunałem kościelnym, złożeniem z urzędu, wywołaniem z kraju i t. d. Dowód to oczywisty, że korespondent Wiarusa z Ołoboka, pisząc o księżach tutejszéj okolicy, albo źle poinformowany o usposobieniu duchowieństwa, albo z rozmysłem fałsze o témże duchowieństwie w świat puszcza.

Sześciu sąsiednich księży zagrożonych w swéj egzystencyi — sześć sąsiednich parafii zagrożonych gwałtowném odebraniem im pasterzy — a być może, i prawdopodobna — że i dalsi księża i parafie w témże położeniu, a o żadnym kapłanie odstępcy od zasad kościelnych nam tu niewiadomo.

Przypuszczam jednak, że są tacy wiarołomni kapłani, którzy niepomni przysięgi swojéj, rękę przykładają do zagłady u nas życia kościelnego. Głuche o tem wieści krążą, że są księża, którzy nie wahają się korespondować z p. Massenbachem, bądź sami bezpośrednio — bądź, co na jedno wychodzi, za pośrednictwem czy sędziów, czy adwokatów. Powinnością jest korespondentów waszych i was, jeżeli wiecie o takich księżach, bez ogródki nazwiska ich publikować, aby wszyscy wiedzieli, kto jest odstępcą od Kościoła, kto jest złodziejem, a nie pasterzem w owczarni Chrystusowéj — kto „dla miłego grosza“ poświęca zasady fundamentalne Kościoła.

Ks. Leporowski, starzec 74 letni, który blisko 50 lat w swojéj parafii sumiennie pracował, przed grobem widzi czekającą go zapłatę p Massenbacha, a stałym i niezłomnym jest wyznawcą zasady Biskupowi zaprzysiężonéj — i którego za to czeka prawdopodobnie gwałtem oderwanie od owieczek ukochanych, niech zawstydzi tych, którzy zapomnieli obowiązków swoich dla władzy duchownéj.

Z pod Ołoboka, 21 listopada.

(Wykonywanie praw kościelno-politycznych. — Sprawozdanie posła Zakrzewskiego. — Inspektor szkólny pan Lux.)

Pospieszam podzielić się z czytelnikami Kuryera kilku wiadomościami z téj tu okolicy. I tak:

Dnia 17 bm. około godziny 11 przed południem zjawił się nagle landrat powiatu odolanowskiego p. v. Dallwitz w towarzystwie dystryktowego komisarza p. Siemianowskiego w Ołoboku, i rozkazawszy otworzyć sobie kościół, wszedł do kapitularza, otworzył dobrym kluczem szafę (właściwy klucz znajduje się u ks. dziekana w Droszewie) w któréj dziekan umieścił był księgi, pieczęcie i akta kościelne i nie pytając nikogo zabrał z sobą do Ostrowa 20 ksiąg kościelnych i 3 pieczęcie. Probostwo zaś wraz z plebanią oddał pod zarząd właścicielowi młyna w Ołoboku p. Wadepohl protestantowi. J.ks.dziekan Michalak, już dawniéj, kiedy komisarz w imieniu landrata zaraz po śmierci nieboszczyka, proboszcza ks. Kleina obkładał aresztem majątek kościelny, zaprotestował z prowizorami jak najuroczyściéj. Dziś, gdyby był obecny, byłby ponownie to uczynił.

Parafianie w wielkim byli strachu i kłopocie, bo sądzili, że im kościół zamkną. Znoszą oni swoje sieroctwo ze spokojem, pełni nadziei i otuchy, że czasy się zmienią i że kiedyś dostaną własnego pasterza. Większość z nich wie o tém dobrze, że dopóki się stósunki obecne nie zmienią i Najprzewielebniejszy Arcypasterz nie powróci na stolicę biskupią, o obsadzeniu kanoniczném probostwa mowy być nie może, i dla tego ani im się nie śniło, jak bezczelnie i złośliwie napisał był jakiś korespondent z Ołoboka do Wiarusa, o wysyłaniu deputacyi do uwięzionego Arcypasterza względem przysłania im księdza.

Co niedzielę i święto ci, którzy nie idą do sąsiednich kościołów na nabożeństwo, udają się do swego kościoła i tam śpiewają Różaniec, Litanie, Godzinki i różne pieśni i czytają wykład ewangeli z pisma Niedziela, którą na ten cel jeden z prowizorów umyślnie zapisał. W dzień zaduszny odprawili z kościoła parafialnego na cmentarz procesyą wśród śpiewu pieśni żałobnych. Słyszę także, że od śmierci swego proboszcza wstrzymują się od zabaw i tańców po karczmach i wesołach.

Mam w Bogu nadzieję, że parafia ołobocka mimo bałamuctw i pokus, na jakie jest wystawiona, wytrwa za przykładem innych w wierności swéj przy Kościele i władzy duchownéj.

Poseł odolanowski pan Paweł Zakrzewski zdawał dnia 9 bm. w Ostrowie relacyą z ostatniéj kadencyi sejmu pruskiego. Mówił dość jasno i zrozumiale. Mowa jego sama w sobie dobra, wielkieby była uczyniła wrażenie na słuchaczach, gdyby była z większą siłą i zapałem wypowiedziana. Słuchacze się składali prawie z samych mieszczan i chłopków ze wsi, których byłoby jeszcze więcéj przybyło, gdyby się było posiedzenie wcześniéj rozpoczęło.

Kiedy Szanowny poseł skończywszy mowę, zapytał wyborców, czyli nie mają jakich życzeń do przełożenia, tedy jeden z chłopków wystąpiwszy rzekł: Jaśnie Wielmożny Panie, najwazniejszém naszém życzeniem jest, abyś bronił wiary naszéj, bo, jeśli wiara zaginie, to i my jako Polacy zginiemy? Wielka zaiste w tém wyrzeczeniu jest prawda!

W końcu podaję jeszcze do wiadomości jako ilustracyą, do czego to dążą dzisiejsi kulturtregerzy, chociaż się do ostatniego wypierają, że wiary ludowi odebrać nie chcą.

Znany już czytelnikom powiatowy inspektor szkólny w Ostrowie p. Lux, miał podobno na tegorocznéj konferencyi powiatowéj, która się dnia 2 bm. odbyła, radzić nauczycielom, aby z dziećmi w szkole, przed i po nauce, jak to dotychczas było zwyczajem, nie odmawiali pacierza, nazywając to „Taendelei,“ i aby w wykładzie religii opuszczać takie rzeczy, któreby razić mogły słuchacza innego wyznania.

Z Podlaskiego, 17 listopada

(Sprawa Unitów.)

□ Sprawa Unitów w téj chwili ucicha, ale temu trzy tygodnie była bardzo straszną. We wsi Międzylesiu w Podlaskiém, zjawiła się młoda dziewczyna 13 letnia, która twierdziła, że ma objawienia dotyczące Unii; poczciwi wieśniacy do niéj się schodzili; zachęcała ich do wytrwałości, opowiadała o wielkiém świetle, jakie się okaże za rok; mówiła wieśniakom, że od Boga będzie karany, ktoby chodził do spowiedzi do księży, co z Galicyi przywędrowali. Ponieważ dawnych unickich kapłanów prawie już nie ma, tylko owi przybysze galicyjscy, a dawni poczciwi wywiezieni, lub internowani, w kilku parafiach zebrali się włościanie, grożąc tym księżom powieszeniem, jeśli sobie precz nie pójdą. Księża powyjeżdżali, chłopi cesarskie wrota porąbali; nadeszły wojska, umieszczono żołnierzy w każdéj chałupie, kontrybucye rozłożono, żeby opór głodem przełamać. Ale lud stoi niezwyciężony: sami dzieci chrzcą, umarłych grzebią, tylko ślubów nie ma między niemi. Chodzą do kościołów łacińskich i dla tego zmienili swój ubiór rusiński, żeby nie być poznani od policyi wiejskiéj. Do spowiedzi w strony nieznane również do księży łacińskich. Mają swoich starszych, których słuchają; ci powielekroć odczytali im Bullę ostatnią papieską do Biskupów unickich. Z niefortunnego ogłoszenia ks. Biskupa B. śmieją się i nogami je depcą. Ogłoszenie Biskupa B. nadesłane mu zostało jak się zdaje już wygotowane z kolegium petersburgskiego. Biskup tłómaczy się, że cenzura dodała słowa, których nie było w oryginale.

Londyn, 19 listopada.

(Towarzystwo historyczne polskie. — Uroczystość w Niegolewie.)

W przeszły wtorek, 17 listopada, jako w rocznicę śmierci, lat temu dwadzieścia, nieodżałowanego lorda Dudleya Stuarta, odbyło się w Londynie posiedzenie Towarzystwa historycznego polskiego. Prezes tego towarzystwa, major Szulczewski, zająwszy krzesło, wymownym głosem skreślił zasługi tego zacnego męża, ktory nietylko całe swe życie pracował dla Polski, ale i dla niéj (można powiedzieć) śmierć poniósł, bo w początkach wojny krymskiéj wyprawiwszy się do Sztokholmu, aby pomoc Szwecyi przeciw Rosyi uzyskać, tamże wskutek niezmiernych trudów nagle na cholerę umarł. Jego to głos ostrzegający przeciw zaborom rosyjskim był w Europie najdonośniejszym. Takiego głosu, zauważył major Szulczewski, dziś zwłaszcza potrzebowałaby Anglia wobec zdobyczy, jakie oręż rosyjski czyni w środkowéj Azyi, grożąc przemożnie posiadłościom indyjskim.

Tu należy przypomnieć, że głównie temuż lordowi D. Stuart winno swe istnienie Towarzystwo literackie Przyjaciół Polski, złożone z samych Anglików, które od r. 1832 przez lat przeszło dwadzieścia tak ważny wpływ wywierało na kierunek polityki angielskiéj, a które dotąd jeszcze trzyma wiernie i wytrwale wzniesioną chorągiew w pośród społeczeństwa angielskiego i nie daje zagasnąć światełku, znacznie już dziś przyćmionemu, sympatyi angielskiéj dla sprawy naszéj. Działalność tego towarzystwa ogranicza się obecnie do wspierania ubogich wygnańców, zwłaszcza starców i kalek. Dotąd, pomimo częstych wezwań, nigdy żaden znaczniejszy zasiłek z kraju na ten cel nie przybył. Wątpię, aby się i obecnie dało co w tym względzie dostatecznego wykołatać. Lecz może w inny sposób obywatelstwo krajowe, osobliwie poznańskie i galicyjskie, zdołałoby przyjść w pomoc naszéj biedzie. Wszakże nieraz już zamożniejsze domy nasze dawały przytułek na ostatek skołatanego żywota starcom i schorzałym weteranom z emigracyi. Takich jest tu kilkunastu, którzy już do pracy niezdolni, jedyną jeszcze żyją nadzieją, że kości swe na ziemi ojczystéj złożą. Żeby nie obrazić ich kryjącego się i milczącego cierpienia, wymienię niektórych tylko pierwszemi zgłoskami, ale każdy obeznany ze sprawami emigracyjnemi, łatwo się osób domyśli.

A. T. lat 80, niegdyś archiwista sejmu polskiego, człowiek bardzo wykształcony.

S. I. lat 76, kapitan z 1831 r.

X. F. lat 75, kapitan, nie może chodzić z powodu wodnéj puchliny w nogach.

E. K. lat 60, kapitan, w dawniejszych latach dobrze się utrzymywał z dawania lekcyi, dziś z powodu choroby niezdolny do pracy.

I. L. lat 76, kapitan, od wielu lat z domu się nie rusza.

I. L. lat 78, kapitan, sam chory a żona ociemniała.

F. S. lat 61, nauczyciel biegły we wszystkich gałęziach umiejętności, dziś cierpiący na umyśle, ale cichy i spokojny.

M. B. 60 lat, porucznik, prawie ociemniały.

G. P. lat 74, żołnierz z 1831 roku, sparaliżowany.

M. T. lat 73, żołnierz, sam schorzały, z żoną i liczną rodziną.

I. L. lat 74, żołnierz, złożony ciężką chorobą.

I. B. lat 70, porucznik z 1831 r., niegdyś urzędnik w banku polskim, długo utrzymywał się z naukowéj pracy, w 1851 na wystawie londyńskiéj otrzymał medal za jeden z swych wynalazków, dziś dla wieku i słabości nie może znaleść zarobku.

Jeśliby który z waszych obywateli chciał przyjść w pomoc jednemu z wyliczonych powyżéj, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa, 10 Duke Street, St. James. Miewacie częste zgromadzenia, to polityczne, to finansowe, to towarzyskie. Jakżeby łatwo i godnie dawało się je uświęcać składką na tak wysłużonych a biednych wygnańców....

Czytam n. p. w waszych pismach wezwanie na uroczystość odkrycia wystawionego w Niegolewie pomnika ku czci poległych pod Sommo-Sierra. Nie wątpię, że zebranie będzie bardzo licznem. Czyżby podobna składka na wygnańców nie dodała wdzięku takiéj uroczystości? Znałem ś. p. pułkownika Niegolewskiego i ręczyć można, że wezwanie ku wsparciu wygnańców znalazłoby zawsze odpowiednie echo w Jego szlachetném sercu. Możnaż więc oddać piękniejszy hołd Jego pamięci, jak sprawiając ulgę pozostałym na wygnaniu Jego towarzyszom broni? Poruczam bezpiecznie tę sprawę zacnym Jego synom i licznym przyjaciołom.

Wymienię jeszcze nazwiska ważniejszych członków Towarzystwa Przyjaciół Polski, dziś znacznie już przez śmierć i niepomyślne okoliczności przerzedzonego. Tém większa zasługa tych, co w wierności swéj dla sprawy naszéj niezłomnie od lat przeszło 40 pozostali. Prezydentem jest lord Kinnaird, wice-prezesami: markiz of Bute, lord Campbell, the Earl of Harrowby, lord Houghton, markiz Townshend, Earl of Shaftesbury; znakomitszymi członkami: Earl Fitzwilliam, lord Talbot de Malahide, lord Leigh, lord Ebury, Viscount Sandon, David Urguhart, Sir Rowland Hill, Arthur Hill, Colonel Wilson Patten, George Bowyer, Sir Harry Vernej i kilkunastu innych, — a najczynniejszymi i na największą wdzięczność naszą zasługującymi, gdyż oni to utrzymują wymienionych magnatów w łączności, z których wielu daje tylko swoje nazwisko i drobną roczną składkę, oni całą pracę podejmują, oni zabiegłością i wytrwałością nie dają upaść zachwianemu już tyle razy stowarzyszeniu, są: William Birkbeck, Edward Johnstone, Edmund Beales, a przy nich sekretarz i skarbnik major Szulczewski, na którym największa część ciężaru pracy i zabiegów spoczywa. Jak we wszystkich naszych usiłowaniach, tak i tu chodzi o przetrwanie złéj doby, a skoroby pomyślna zabłysła zorza, znajdzie się już zastęp gotowy, co znów rozbudzi ku nam współczucie narodu angielskiego, i ci członkowie Towarzystwa, co dziś tylko tyle pomną na nas, że raz zapisawszy się na listę Towarzystwa, nie usuwają zeń swych nazwisk, staną się gorliwymi poplecznikami sprawy naszéj. Nie można przeto zrażać ich naleganiem o składki. Od lat wielu żadna nie udała się dostatecznie, aby potrzebom i niedostatkom wygnańców zapobiedz. Ztąd powód, że muszą się ci do rodaków o pomoc odzywać, a chcąc coś dla nich uzyskać od Anglików, nie ma lepszego argumentu jak zapewnienie, że kraj robi co może. Inaczéj wystawiamy się na dotkliwą odpowiedź ze strony cudzoziemca, że nie może wspierać tych, o których właśni rodacy zapomnieli.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać kapitanowi von Arnim w batalionie strzelców gwardyi order orła czerwonego czwartéj klasy, a sekretarzowi

sądu powiatowego i dyrektorowi kancelaryi Krug w Kościanie tytuł radzcy kancelaryjnego.

---

* **Czytamy w „Czasie“**: „W Czasie z dnia 17 bm. powtórzyliśmy artykuł Kuryera Poznańskiego, wzywający do składek na uwięzionych lub internowanych kapłanów w Wielkopolsce, z których największa liczba jest w stanie ubogim, a niektórzy z nich wspierali nadto ubogie rodziny swoje ze szczupłych dochodów, jakie mieli; są też uwięzieni ubodzy włościanie z Książa i Włościejewek, których wspierać należy. Na ten cel pod napisem: „Dla naszych więźniów“ otrzymaliśmy dziś od ks. Adama z Przeciszowa złr. 5, z tém godłem wyjętém z Krasińskiego „Psalm dobréj woli“:

Wszystko nam dałeś, co dać mógłeś Panie!
Zywot najczystszy, a więc godzien krzyża,
I krzyż — lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża —
Najwyższe dałeś w czasie powołanie.“

Mamy niezłomną nadzieję, że ten piękny przykład pociągnie za sobą licznych naśladowców i że w ten sposób okaże Galicya niczém niezachwianą solidarność z Wielkopolską. Potrzeba tego jest bardzo nagląca, co patryotycznéj prasie galicyjskiéj gorąco przypominamy!...

* **Z powodu wieca** w Bazarze, prelekcyi w Towarzystwie Przemysłowém dziś nie będzie.

* **Nadchodzącemi wyborami** reprezentantów miasta Poznania zajmuje się ze strony niemiecko-żydowskiéj niemiecki komitet wyborczy, powiększony przez dodanie mu 10 mężów zaufania, i świeżo założone stowarzyszenie obywateli niemieckich. Stowarzyszenie to pragnęło wybory miejskie traktować jako sprawę komunalną a nie polityczną i dla tego w liście swéj kandydatów na reprezentantów miasta zamieściło także dwóch Polaków, pp. profesorów doktorów Szafarkiewicza i Wituskiego. To tak rozgniewało „patryotyczny“ komitet wyborczy, że tenże zerwał wszelkie rokowania z stowarzyszeniem obywateli i przeprowadza na zebraniach przedwyborczych wyłącznie swych kandydatów. Jak sobie postąpi wobec tego stowarzyszenie obywateli, nie wiadomo.

* **Inspekcyą lokalną** nad elementarnemi szkołami katolickiemi odebrano świeżo następującym duchownym katolickim: księdzu Kaczmarkowi, proboszczowi w Ociążu, w powiecie odolanowskim; księdzu Tołowińskiemu, proboszczowi w Sielcu, w powiecie babimostskim; księdzu Kiedrowskiemu, proboszczowi w Goraju, w powiecie międzychodzkim, księdzu Drwęskiemu, proboszczowi w Kąkolewie i księdzu Wolińskiemu, proboszczowi w Oporowie, w powiecie wschowskim.

* **Powiatowym inspektorem szkół** na powiat babimostski mianowano z początkiem bieżącego miesiąca konrektora Tecklenburg i przeznaczono mu Wolsztyn na miejsce zamieszkania.

* **Wiadomość**, podana przez Posener Ztg a przez nas powtórzona, jakoby w czwartek w południe, miało było przyjść do bójki pomiędzy uczniami gimnazyum Fryderyka Wilhelma a uczniami gimnazyum katolickiego świętéj Maryi Magdaleny na W. Garbarach, przy któréj dwóch uczniów pokaleczonych zostało nożami, okazała się przesadzoną i Posener Ztg prostuje ją obecnie o tyle, że jakkolwiek pomiędzy uczniami trzech wielkich w naszém mieście zakładów naukowych przychodzi czasami w okolicy Zielonego Ogrodu do starć, to jednakże noże nie bywają przytém używane.

* **Egzamin nauczycieli.** W katolickich seminaryach nauczycielskich w Poznaniu i Paradyżu złożyło w bieżącym roku egzamin pierwszy na nauczycieli 41 kandydatów a drugi egzamin 8 tymczasowo ustanowionych nauczycieli: przy protestanckiém zaś seminaryum w Koźminie złożyło egzamin pierwszy 19 kandydatów a drugi 20 tymczasowo ustanowionych nauczycieli.

* **Doktora Henrici**, wyższego lekarza sztabowego I klasy i lekarza pułkowego 4 pułku grenadyerów gwardyi imienia królowéj, mianowano lekarzem jeneralnym II klasy i lekarzem naczelnym V korpusu armii.

* **Zmiana nazwisk.** Najwyższym rozkazem gabinetowym zmieniono nazwę olędrów Jaktorowo na „Freirode“, a olędrów Szamocińskich na „Freundsthal.“

* **W więzieniu** tutejszéj policyi znajdowało się w sobotę 29 osób płci męskiéj i żeńskiéj.

* **Tablic nagrobkowych** na cmentarzu przy ulicy Półwiejskiéj skradziono, jak się to przez rewizyą dokładną okazało, dziewięć.

* **Sprawy tutejszego magistratu** podzielone zostały, po wstąpieniu do kolegium magistrackiego doktora Loppe, jak następuje: pierwszy burmistrz p. Kohleis prowadzi zwierzchne kierownictwo nad sprawami i zatrzymał prócz tego dla siebie, jak dotąd, decernat szkólny; burmistrzowi p. Herse powierzonemi zostały sprawy podatkowe, sprawy wyborcze, spisu ludności i archiwum; radzcy i budowniczemu miejskiemu panu Stenzel sprawy budownicze; radzcy miejskiemu panu Rump sprawy przemysłowców i cechów, komunikacyi po ulicach i sprawy targowe, nocnych stróżów, masztalarni i czyszczenia ulic; radzcy miejskiemu p. doktorowi Loppe syndykat i sprawy ubogich, wojskowe i serwisowe. Sprawowanie funkcyi urzędnika stanu cywilnego poruczył naczelny burmistrz radzcy miejskiemu panu Rump a w zastępstwie radzcy miejskiemu p. doktorowi Loppe.

* **Pomiędzy rekrutami**, powołanymi z monarchii pruskiéj w roku 1873/74 do armii lądowéj i do marynarki, w ogólnéj liczbie 83,333, znajdowało się 3324 czyli 3,43 procent bez najmniejszego wykształcenia szkólnego, 74,524 z wykształceniem szkólném w niemieckim języku a 5465 z wykształceniem jedynie w języku ojczystym. Z 5991 rekrutów pochodzących z W. Księstwa Poznańskiego nie posiadało żadnego wykształcenia szkólnego 914 czyli 16,26 procent; (najwyższy w całéj monarchii pruskiéj). z wykształceniem jedynie w języku ojczystym dostawił Szląsk 2196 rekrutów! W. Księstwo Poznańskie 2067, prowincya pruska 1187, Szlezwik Holsztyn 25, prowincya nadreńska (obwód rejencyjny akwizgrański) 12 i Pomerania 4.

* **Niemieckie** towarzystwa przemysłowe w prowincyi pruskiéj czynią przygotowania do połączenia się w Związek prowincyonalny. Kilka z nich już gotowość swoją oświadczyło, reszta zrobi wnet to samo. Tego ruchu pomiędzy Niemcami nie należy nam spuszczać z oka i tém więcéj krzątać się u siebie. To samo powiedzieć trzeba o niemieckich nauczycielach wędrownych, na których powołano często bardzo zdatnych i uczonych ludzi, którzy i w polskich miastach miewają odczyty. Praca taka nie może pozostać bez wpływu a nam coraz większy nakłada obowiązek czynienia tak samo, inaczéj prześcignieni pozostaniemy gdzie bardzo daleko na szarym końcu. (Gaz. Toi.)

* **W Tyłży** pękł dnia 20 bm. w parowym tartaku kocieł i zburzył budynek w którym się mieścił. Sam zaś kocieł wyleciał na odległość 200 stóp i spadł na statek stojący na Niemnie. Z robotników został jeden zabity a pięciu ciężko pokaleczonych.

* **W Szimnicach**, na Górnym Szląsku, wywrócił ks. Porschke przed czterema tygodniami lampę z petrolejem i tak się poparzył, że w skutek tego obecnie umarł. Śp. ksiądz Porschke zawiadywał parafią Szimicką, liczącą 3400 dusz, 20 przeszło lat.

* **W powiatach** kluczborskim i falkenbergskim przemieniono 12 nazwisk polskich miejscowości na nazwiska, które nie są, jak się wyraża Katolik, ani niemieckiemi ani polskiemi.

* **Do gimnazyum** w Prudniku uczęszcza jeden uczeń nowoprotestancki i dla tego jednego ucznia trzymany jest nauczyciel religii nowoprotestanckiéj p. Scholz, który swoje dzieci każe wychowywać w religii katolickiéj.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 24 listopada, Chryzogona męczennika. **Wschód słońca** o godzinie 7 min. 38; **zachód** o godzinie 3 minut 54. **Długość dnia** 8 godzin 25 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 23 listopada 1700 bitwa pod Okielnikami. — 1766 konstytucya sejmowa przeciw różnowiercom. — 1767 konfederacya malkontentów.

Walne Zebranie Spółek Zarobkowych

w Toruniu.

Delegatom i Gościom przybywającym na Walne Zebranie Spółek Zarobkowych do Torunia donoszę uprzejmie w imieniu Toruńskiego Towarzystwa pożyczkowego Spółki wpisanéj:

1) że 28 listopada będzie na dworcu toruńskim w czasie nadejścia pociągów z Bydgoszczy, z Poznania i Jabłonowa komisya, białemi kokardami na piersiach opatrzona, celem przyjęcia Delegatów i Gości, do któréj zechcą się Panowie Delegaci i Goście po potrzebne udać informacye;

2) że 29 listopada o 8 godz. rano, odprawi się Msza św. w kościele św. Jana;

3) że gościnność toruńska chce 15—20 Delegatom dać pomieszczenie.

Delegaci, którzy z pośrednictwa Zarządu chcą korzystać, zgłosić się powinni najpóźniéj do 27 listopada do jednego z Członków Zarządu Toruńskiego Towarzystwa pożyczkowego Spółki wpisanéj.

Obecnie stanowią członków Zarządu:

1. Pan Władysław Radkiewicz, dyrektor. Ulica Biała.
2. Pan Aleksander Maciejewski, kasyer. Ulica Panny Maryi.
3. Pan Bernard Rogaliński, kontroler. Ulica Chełmińska.

Środa, 21 listopada 1874.

Patron Spółek zarobkowych.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 22 listopada. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące.] Wczorajsze posiedzenie parlamentu zasługuje — oprócz wniosku prezesa Koła polskiego, posła Taczanowskiego i znakomitego przemówienia przy téj sposobności ks. księcia Radziwiłła — jeszcze i z innego powodu na wzmiankę. Przy rozprawach nad wnioskiem posła Liebknecht o uwolnienie z więzienia na czas trwania obecnéj sesyi parlamentu posłów Hasenclever, Bebel i Most, nie powstrzymał się wnioskodawca od alluzyi do rewolucyi socyalnéj i paryskiéj komuny. Zganił mu to należycie poseł Windthorst (z Meppen), zwrócił wszakże na to uwagę parlamentu, że obecnie lepsze klasy ludności zaludniają więzienia i że niedługo do tego przyjdzie, iż najlepszą rekomendacyą do wstępu na salony będzie wykazanie się z odsiedzenia kary więziennéj. Książę Bismarck starał się wykazać, że w tém nie wina systemu państwowego, lecz zwiększonego oporu przeciwko prawom, a gdy wywody te trafnie odparł poseł Reichensperger, zabrał raz jeszcze głos książę kanclerz, by z niesłychaną bezwzględnością porównać dążności centrum z dążnościami socyalnych demokratów.

W sprawie hr. Arnima znajduje się w rozmaitych dziennikach doniesienie, że wytoczony przeciw niemu akt oskarżenia opiera się, oprócz na § 348 kodeksu karnego, także jeszcze na § 350 tegoż kodeksu, a zatém zarzuca hrabiemu przeniewierzenie przedmiotów, powierzonych mu do urzędowego zachowania. Minimum kary, przepisanéj tym paragrafem wynosi trzy miesiące więzienia, a co ważniejsze, połączone jest z ewentualną utratą obywatelskich praw honorowych.

Dzienniki „liberalne“ pruskie denuncyują naczelnego prezesa prowincyi szląskiéj, pana v. Nordenflycht, że przy zastósowywaniu polityczno-kościelnych praw majowych nie dość surowo postępuje.

Z Fuldy dochodzi smutna wiadomość, że dziekan tumski tamtejszéj kapituły, dr. Laberenz niebezpieczną złożony jest chorobą i już przyjmował ostatnie sakramenta.

* **Paryż**, 20 listopada. [Do fuzyi centrów. — Z ubiegłéj rady ministrów. — Najwyższa rada edukacyjna. — Doniesienia potoczne i personalia.] Jak z dzisiejszego numeru Journal des Débats się pokazuje, pewna część lewego centrum nie byłaby od tego, aby prawemu centrum pewne uczynić ustępstwa i zadowolić zamierza się tém, że utworzoną będzie siedmioletnia rzeczpospolita, ale z wszelkiemi rękojmiami potrzebnemi dla poważnéj i stanowczéj egzystencyi i z widokami na dłuższą, nieograniczoną trwałość; w takim tylko razie nie domaganoby się nateraz proklamacyi stanowczéj rzeczypospolitéj. Korespondent tutejszy do Koeln. Ztg utrzymuje, że gdyby lewe centrum zmieniło swój program rzeczywiście, przypisaćby to należało przedewszystkiém szalonym agitacyom radykałów, których przywódzcy, chcący się przypodobać swoim zwolennikom, nie mają względu na nic i bynajmniéj nie pamiętają o tém, że, z wyjątkiem niektórych miast większych, nigdzie w kraju nie rozporządzają większością, szalonemi swemi zabiegami popychają mnóstwo wyborców, którzy dotychczas z konserwatywnymi republikanami głosowali, wprost w objęcia bonapartystów. Głównym naczelnikiem tego przewrotnego towarzystwa jest Ludwik Blanc, który w dzienniku Rappel ogłosił odpowiedź na pismo pana Christophle, w któréj zaprzecza Zgromadzeniu narodowemu prawa ustawodawczego i rozwiązanie Zgromadzenia jedynym środkiem mieni, który obecnemu przesileniu koniec położyć może. Organizacya septennatu jednakże, t. j. taka, jakiéj pragnie marszałek Mac Mahon, nie wieleby przecież na tém zbliżeniu lewego centrum zyskała. — Dziennik urzędowy zamieszcza dziś notę, która wymierzoną jest przeciw wczorajszemu doniesieniu Agence Havas, co do uchwał zapadłych rzekomo na naradzie ministeryalnéj. Jak słychać, miał marszałek Mac Mahon nie bardzo się zgadzać na treść owego doniesienia i ztąd dzisiejsze dementi. Zdaje się, że rząd zdecydowanym jest wystąpić z wszelką stanowczością, jeśli Izba się nie ugnie. Półurzędowy Moniteur potwierdza przynajmniéj przypuszczenie, że w razie, jeśli Zgromadzenie narodowe nie zdecyduje się na uchwalenie praw konstytucyjnych i na zorganizowanie septennatu, rząd będzie się starał w drodze administracyjnéj utrzymać ustanowiony na dniu 20 listopada 1873 porządek prawny i wyrobić dlań poważanie u wszystkich stronnictw.

Najwyższa rada edukacyjna przyjęła na wczorajszém swém posiedzeniu wniosek msgra Freppel, Biskupa z Angers, według którego najwyższa rada edukacyjna składać ma co rok ministrowi sprawę z ogólnego położenia, z rozmaitych nadużyć, które przypadkiem wkraść się mogły, oraz o środkach, za pomocą których nadużyciom tym zapobiedzby można. Biskup Freppel postawił ten wniosek, ponieważ stały wydział najwyższéj rady edukacyjnéj, na który rząd pewien wpływ wywiera, nie dość jest katolickim duchem przejęty, chciał przeto doprowadzić do tego, ażeby najwyższa rada edukacyjna, która w większości z gorliwych katolików się składa, sama wzięła główny ster nad sprawami edukacyjnemi w rękę. Wnioskodawca miał, jak się pokazuje z głównego organu katolików, le Monde, na oku uniwersytet mianowicie i antikatolickie doktryny, jakie tamże w kształcącą się młodzież wpajane bywają. Najwyższa rada edukacyjna winna zatém baczną zwracać uwagę na uniwersytet i wszelkich zarazem dokładać starań, aby katolickie zakładano uniwersytety, które jedne dziś zdolne są zbawić społeczność.

Minister wojny wystósował tych dni list do pułkownika Reffye, który nie był przeznaczony dla czytającéj publiczności. Jeden z dzienników prowincyonalnych, który go pierwszy ogłosił, utrzymuje, iż otrzymał tekst z ręki nieznanéj. Minister zarządził śledztwo, aby wykryć sprawcę téj niedyskrecyi. Podobne przeniewierzania się w sferach dyplomatycznych zdają się dzisiaj być w modzie.

Gaulois donosi, że małżonka jenerała Saballs, zamieszkała w Perpignan, otrzymała od komenderującego jenerała zakaz przebywania w południowéj Francyi.

Pan Rouher wyjechał do Chislehurst.

* **Rzym**. [Wybory. — Garibaldi.] Dzienniki włoskie ciągle jeszcze rachują i klasyfikują deputowanych. Prasa ministeryalna twierdziła zrazu, że rząd będzie miał 90 głosów większości, zeszła potém na 76, a obecnie już tylko 70 windykuje sobie. Podobno wypadnie jéj zejść jeszcze niżéj. W każdym razie większość ministeryalna wystarczy, aby żyć z dnia na dzień i nikt jeszcze dotąd nie przypuszcza, aby lewica mogła tak rychło przyjść do władzy.

Słychać, że Garibaldi nie myśli na teraz opuścić Caprery i że do Rzymu w pierwszych tygodniach trwania parlamentu nie przybędzie. Niektóre dzienniki czynią uwagę, że Garibaldi pokaże się dopiero wtedy, kiedy radykaliści jaką wielką niespodziankę wyprawią. — Garibaldi zubożał całkowicie z winy jednego z synów swoich. Rozmaite miasta i pojedyńcze osoby pospieszyły z datkami, lub z obietnicą pensyi dożywotniéj. Jeszcze dobrze nie wiadomo, co przyjmie, a co odrzuci. W listach, które z tego powodu pisuje do dzienników, przebija gorycz wyraźna.

* **Madryt.** [Postępowanie republikanów.] O podpalaniach republikanów otrzymała Germania następujący list z Behobie, 16 listopada:

Ponieważ się dowiedzieć chciałem, do jakiego stopnia barparzyństwa i dzikości kolumny republikańskie dojść były zdolne, przeto opuściłem wczoraj główną kwaterę karlistowską w celu podążenia na teatr ostatnich operacyi. Pióro moje wzdryga się przed opisem okrucieństw, jakie te hordy podpalaczy pepełniły, które pod dowództwem Lomy na przestrzeni dwóch mil więcéj niż trzysta domów spaliły. Fakt ten podany być powinien do wiadomości całego świata; osądzić z tego można, czy rządy europejskie mogą brać jeszcze dłużéj w opiekę swą kilku spekulantów, którzy przez pustoszenie kraju starają się utzymać na stanowisku, jakiego prawo i towarzystwo mu odmawiają. Publiczność niechaj wie, że armia republikańską 15tysiączna, która dążyła oblężonemu Irun na odsiecz, potrafiła, dzięki nieczynności jednego z karlistowskich jenerałów, przebić się przez dwa bataliony; niechaj wie, że te dwa bataliony (5 nawarski i 3 z Guipuzcoa) broniły się po bohatersku w walce dnia 10 listopada i że jenerał Loma, ażeby za opór ten się pomścić, wszystko palił, rabował i burzył, co tylko na drodze napotkał; niechaj i to wie, że nieszczęśliwi, z swych pomieszkań wypędzeni wieśniacy nie mogli z tego ogólnego spustoszenia wyratować ani swych trzód, ani żniwa, ani sprzętów domowych i sukien. Tłum kobiet towarzyszył owemu „pochodowi tryumfalnemu“ podpalaczy, ażeby się obładować zdobyczą, to zaś, czego nie mogły ze sobą kobiety owe zabrać, zniszczone zostało ogniem. Matka pewna pozostała sama w domu. Miała dwoje dzieci przy sobie, z których jedno przy piersi się znajdowało, kiedy bandyci, nazywani „miqueletes,“ wtargnęli z trzema kobietami do domu i właścicielkę zmusili do niezwłocznego opuszczenima pomieszkania; kiedy owa matka przynajmniéj kołdrę zabrać chciała, ażeby dzieci przed zimnem osłonić, nędznicy na to nie zezwolili, i wołali: „Nic tu do ciebie nie należy, i powinnaś się uważać za szczęśliwą; że cię nie upieczemy w twoim domu.“ W godzinę późniéj spostrzegła ta nieszczęśliwa kobieta, która w góry się była schroniła, słup dymu, który jéj oznajmił zniszczenie jéj własności. — Mógłbym setki takich wypadków wyliczyć, lecz sądzę, że już przez powyższe przytoczenie dostatecznie wykazałem, że nie było zamiarem wojsk serranistowskich prowadzić wojny w sposób prawny, lecz zniszczyć do szczętu terytoryum, na którém nie znajdowali sympatyi. — Pomimo przewyższającéj swéj siły nie odważyli się republikanie na rozszerzenie koła, jakiém Irun otoczyli; forpoczty karlistów stoją znowu o trzy kilometry od miasta, a 10,000 żołnierzy z armii Lomy odpłynęło do Santander.

Któżby powyższe przedstawienie czytać mógł bez oburzenia się na łotrów, którzy taki wandalizm „wojną“ nazywać śmią? Pomimo to Koelnische Ztg ubolewa, że systematyczniéj przy tém nie postępowano. Powiada ona bowiem w korespondecyi z St. Jean de Luz z dnia 17 listopada pomiędzy innemi, co następuje:

„Karliści krzyczą naturalnie w niebogłosy na podpalania, za któremi ukryć sądzą własne swe okrucieństwa. Wiedzą oni teraz nagle nawet, że jenerał Concha potępił swego czasu rzekome podpalenie w Abarzuza. Wojskowe powody do tych smutnych środków nie tracą jednakże przez ich krzyki swego uprawnienia. Stare bowiem przysłowie powiada: quos ferrum non sanat, ignis sanat; ubolewać tylko należy, że inicyatywa do sądu Bożego wyszła, jak się zdaje, z dołu i od tych, którzy jedynie z wyższego polecenia do wykonania tegoż byliby uprawnieni, że najwyższe dowództwo się wzdrygało przyjąć na siebie całkowitéj odpowiedzialności za to i przez chwiejne swe zachowanie, przez ścierpienie tu a przeciwne rozkazy z aresztowaniem pojedyńczych podpalaczy tam, przyprowadziło się do niemożności przeszkodzenia wybrykom i dało powód do podejrzenia, iż to wszystko jest raczéj wypływem wszelkie granice przekraczającéj zemsty, niż środkiem przemyślanym. Słowem, nie tak istota rzeczy saméj, jak raczéj prawdziwie hiszpańsko-nieregularny sposób wykonania jest nagany godnym.

W dalszym ciągu pomienionéj korespondencyi uczyniony jest zarzut Karlistom, że zamiast zrobienia wyłomu i szturmowania, strzelali na bezbronne domy. W skutek tego zapytuje się Germania bardzo słusznie, czy to Niemcy w ostatniéj wojnie francuskiéj szturmem zdobyli Strassburg, Thionville, Marsal, Toul i inne fortece? Czy nie były raczéj na ogień ich wystawione „bezbrone domy,“ kościoły, biblioteki, zbiory obrazów itd.?

TELEGRAMY.

Londyn, 21 listopada. Z Rio de Janeiro donoszą telegrafem, że tamtejsze dzienniki zamieszczają wiadomości z Buenos-Ayres aż po dzień 20 b. m. i że według tychże powstańczy parowiec „Parana“ poddał się z całą załogą rządowi. Komendat parowca rzeczonego otrzymał rozkaz, aby załogę swą wysadził na ląd w Montevideo.

Bern, 21 listopada. Z powodu gwałtownéj burzy i silnéj zamieci śnieżnéj przerwaną została komunikacya na wszystkich traktach pocztowych w kantonie Graubuenden.

Wiedeń, 21 listopada. Wczoraj odbyło się zebranie rady zawiadowczéj nad austryacko-francuską koleją państwową, na którém naradzano się nad budową linii Temeswar-Orsowa oraz nad emisyą nowych pryorytetów.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 23 listopada. Dotychczasowy radzca legacyjny, pan Uebel, zamianowany został posłem niemieckim w Rio de Janeiro.— Bank pruski podwyższył dyskonto wekslowe na 6 a lombardową stopę procentową na 7 od sta.

Paryż, 23 listopa. Dowódzca 8 korpusu armii jenerał Ducrot, wydał rozporządzenie do podwładnych sobie komendantów wojskowych, przez ogłoszony i poprzylepianych na rogach ulic w Dijon rozkaz jeneralny, aby zarządzili odpowiednie środki ku zapobieżeniu publicznym manifestacyom podczas przyszłych wyborów do rad municypalnych. — Cesarzowa rosyjska zamieszka, jak słychać, na czas zimy w Cannes.

ROZMAITOSCI.

* **Machina do szycia** znalazła wielkich przeciwników w Chińczykach. Opierają się oni wszelkiemi siłami jéj zaprowadzeniu w swoim kraju, utrzymując, że odbiera zarobek krawcom. W Hongkong ci rzemieślnicy, którzy zaczęli używać do szycia machin, ściągnęli na siebie niechęć reszty towarzyszy, i zostali wyłączeni ze zgromadzenia.

* **W sądzie policyi poprawczéj.** Dwóch ludzi prawowało się o studnię graniczną. Przed sądem adwokat jednéj z dwóch stron długo rzecz wywodził. Przerwał mu prezes mówiąc: „Nie warto tak się rozszerzać nad tą rzeczą, bo przecież chodzi tylko o trochę wody.“ — Otóż właśnie tu leży cała ważność wywodu, odrzekł adwokat, bo jeden i drugi z procesujących się sprzedają wino.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, **Wiedeń** 1873 skonsendowany wyskok słodowy.

Z browaru **G. Weiss**, w Poznaniu.

Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlom, duszności i ciężkim chorobom piersiowym. (459)

W butelkach z przepisem użycia po 1 tal., tudzież po 15 srb., w butelk. na próbę po 8 srb. w Poznaniu u

G. Weiss, Chwaliszewo 6,
H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12,
Edward Stiller, plac Sapieżyński 6,
Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.

W **Gnieźnie** u **Rudolfa Kletzman**.

Wykaz

drzybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.				Odchodzące poczty.			
Z	godz.	min.	pora dnia	Do	godz.	min.	pora dnia
Wrześni	3	55	rano	Skwierzyny	6	45	rano
Wągrówca	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrówca	6	30	—
Ostrowa	8	—	—	Kórnika	7	—	—
Stęszewa	8	10	—	Stęszewa	5	30	wieczór
Obornik	8	30	—	Obornik	6	—	
Wągrówca	5	50	wieczór	Krotoszyna	8	10	—
Kórnika	6	40		Ostrowa	9	15	—
Pleszewa	8	15	—	Wągrówca	11	40	—
Skwierzyny n. W.	8	20	—	Wrześni	11	45	—

Przychodzące pociągi

do Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	min	pora dnia
	Z Wrocławia do Poznania.				
1	Pociąg mięszany..... (Poc. lok. Leszno Poznań)	2—4	8	39	przed poł.
2	Pociąg osobowy.....	1—4	11	4	przed poł
3	Pociąg osobowy.....	1—3	3	39	po połud
4	Pociąg osobowy.....	1—3	10	47	wiecz.
	Z Krzyża do Poznania.				
1	Pociąg mięszany.....	2—4	8	11	przed poł.
2	Pociąg osobowy.....	1—3	3	55	po połud.
3	Pociąg mięszany.....	2—4	9	27	wieczor.
4	Pociąg osobowy.....	1—4	4	56	przed poł
	Z Berlina (Frankfurtu n. O.) (Gubeny,) Zbąszynia do Poznania.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	10	25	przed po
2	Pociąg pospieszny.....	1—4	2	12	po połu
3	Pociąg osobowy.....	1—3	5	58	po poł
4	Pociąg osobowy.....	1—4	10	52	wiecz.
	Z Bydgoszczy i Torunia do Poznania.				
1	Poc. mięsz. tylko z Gniezna	1—4	7	29	przed poł
2	Pociąg osobowy.....	1—3	10	19	przed poł
3	Pociąg mięszany.....	1—4	3	24	po połud
4	Pociąg osobowy.....	1—4	10	14	wiecz.

Odchodzące pociągi

z Poznania.

	Oznaczenie pociągu.	klasy.	god.	mín.	pora dnia
	Z Poznania do Wrocławia.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	5	4	przed poł
2	Pociąg osobowy.....	1—3	11	49	przed poł
3	Pociąg osobowy.....	1—4	4	4	po połud.
4	Pociąg mięszany.... ..... (Poc. lok. Poznań Leszno)	1—4	7	5	wiecz.
	Z Poznania do Krzyża.				
1	Pociąg mięszany.....	1—4	5	45	przed poł
2	Pociąg osobowy.....	1—3	11	12	przed poł
3	Pociąg mięszany.....	2—4	6	55	wieczor.
4	Pociąg osobowy.....	1—4	11	31	wieczor.
	Z Poznania da Bydgoszczy i Torunia.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	5	15	przed poł
2	Pociąg mięszany.....	1—4	11	30	przed poł
3	Pociąg osobowy.....	1—3	4	10	po połud.
4	Pociąg mięszany..... (Poc. lok. Poznań Gniez.)	1—4	8	—	wiecz.
	Z Poznania do Zbąszynia (Frankfurtu n. O. (Gubeny,) Berlina.				
1	Pociąg osobowy.....	1—4	5	3	przed poł.
2	Pociąg osobowy.....	1—3	10	39	przed poł.
3	Pociąg osobowy.....	1—4	3	59	po połud.
4	Pociąg mięszany ..... (Poc. lok. Poznań-Zbąszyń)	2—4	7	54	wiecz.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94 płc., poznańskie listy rentowe 97½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligace powiatowe 98⅛ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91½ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¾ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68¾ płac., akcye górnoszląskiéj kolei el. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 150 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 28½ płac., banknoty zagraniczne 99⅚ płac. rosyjskie banknoty 94¾ płc., Ostdeutschebank 78¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 500 centn. cena wypowiedz. 52½, na jesień —, na listop 52½, listop.-grudz. 52, grudz.-stycz. 52, stycz.-luty 154½ m luty-marzec 154,50 m., na wiosnę 151 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 18¾, na list. 18¾, na grud. 18⅔, stycz. 1875 56,25 marek, na luty 1875 56,63 marek, marzec 1875 57 — marek, kwiec. 1875 57,50 mrk., kwiec.-maj 57,75 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) — tal., kwiec. maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 23 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5⅓ — 6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅙—4⅓ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 23 listopada.

		piękn.	średnia cena	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 10 —	3 2 6	2 25 —
Żyto	„ 50	2 25 —	2 20 —	2 17 6
Jęczmień	„ 50	3 — —	2 26 —	2 18 —
Owies	„ 50	3 — 1	2 28 —	2 27 —
Tatarka	„ 50	— — —	— — —	— — —
Perki	„ 50	— 20 —	— 18 —	— 16 —
Łubin niebieski	„ 50	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocławska cena targowa, 21 listop.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 25 —
„ żółta nowa	6 12 6	6 2 6	5 20 —
Żyto nowe	5 27 —	5 18 —	5 5 —
Jęczmień nowy	5 26 —	5 16 —	5 2 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 5 —	7 25 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
„ latowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wrocław, 21 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, stale, pośled. 11—12, średnia 12¼—13¼, pięk. 14—14¼, wybor. 14¾—15¼.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: — za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 54½ tal. płac. i żąd. listopad-grudzień 52—1¾ tal. pł., — żąd., grudz.-stycz. — kw.-maj 148,50 marek pł. 149 żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 56¼ tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 55¼—⅜ tal. płacono —żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 169 marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-maj 186 tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: trzym., w miejscu 17⅔ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad grudzień 17 7/12 tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 53 — mar. żąd. — płc., stycz.-luty 54 — marek żąd., kwiec.-maj 56 — marek płc. 56½ żąd., maj.-czerw. 57,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: słabiéj, za 100 litrów w miejscu 18⅛ tal. żąd., 18⅙ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, listopad i list.-grudz. 18⅔—7/12 gru.-stycz. 18⅚ tal. pł. — żąd., stycz luty — pł. żąd., marzec-kwiec. — pł. żąd. kwiecień-maj 58,20 marek płc., w końcu 58,30 mr. żąd. — pł.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, błednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80 000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnęksez utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zu ene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia

No 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montonis z niestrawność bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie czdobne 8 maja 1860. 3 tal.

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G Z portretem. 1861. 25 sgr.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrżeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr

Jabłoński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.

Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

✝

W dniu dzisiejszym o godzinie ½8 wieczorem zasnęła w Bogu św. Sakramentami opatrzona moja najukochańsza żona (2149)

Julia z Przygodzkich Pawłowska.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 25 b. m. o 4 godzinie po południu, o czém donoszą w smutku pogrążeni

Mąż i rodzeństwo.

Kościan, 22 listopada 1874.

Zamówienia na wszelkiego rodzaju

krawieczczyznę, stroje i białe szycie

przyjmuje z dniem 15 bm. (1852)

A. Święcicka,

uczennica z pod opieki „Towarzystwa Pomocy naukowéj dla dziewcząt“

W. Rycerska ul. nr. 7, pierwsze piętro.

Do katolickiego pisma ludowego,

raz na tydzień wychodzącego, poszukuje się **współpracownika,** któryby zarazem przyjął odpowiedzialność za redakcyą. Oferty pod lit. **S. A. 357** przyjmuje do doręczenia ich gdzie się należy ekspedycya ogłoszeń **Haasenstein & Vogler** w Berlinie. [2 32]

Osiedliłem się (2136)

w Kruświcy

Stankowski,

(2136) lekarz praktyczny.

Kucharz,

zaopatrzony w dobre świadectwa i biegły w swoim zawodzie, znajdzie umieszczenie. Gdzie? wskaże ekspedycya Kuryera. (2151)

Osoby, życzące brać udział w **lekcyach tańca** prywatnych lub domowych, zechcą się łaskawie zgłosić Stary Rynek No. 54 I. piętro, wchód z ulicy Koziéj 28. (2155)

Olimpia z Szczepańskich Warchanek.

Swieże tłuste kielskie sielawy funt po 8 sgr., **świeży smalec gęsi** po 14 sgr. funt polecają

W. F. Meyer i Sp.

plac Wilhelmowski 2. (2153)

W sobotę dnia 28 b. m.

Komplet tańcujący

u mnie. Zastać mnie można od 1—3 godz. po poł.

Rochacki,

(2154) Młyńska ulica 34

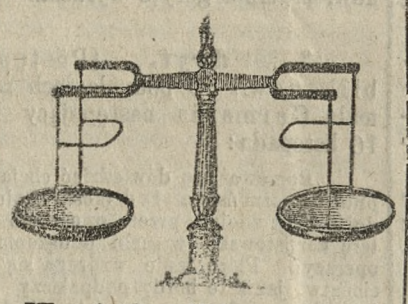

Wagi familijne,
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki, Zgrzebła } **dla koni,**

poleca (1969)

S. J. Auerbach.

Cyrk Krembsera

na placu Działów.

Dziś

Wielkie przedstawienie itd.

Z powodu przedsięwziętych zmian wewnątrz cyrku, z powodu zaprowadzającego się przyrządu ogrzewania i wielkich przygotowań do czarodziejskiéj pantomimy „Kopciuszek,“ we wtorek i w środę w cyrku przedstawień nie będzie.

W czwartek, dnia 26 listopada

Po raz pierwszy

Kopciuszek

czyli

Szklanny pantofelek.

Wielka czarodziejska pantomina, wykonana przez 60 tutejszych dzieci, z czterema eleganckiemi ekwipażami i nader świetną wystawą.

T Krembser, dyrektor.

[2152]

Wydawnictwo dzieł katolickich Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30,

otrzymało na **skład główny** dzieło pod napisem:

Rozmowy o polskiéj koronie

przez

E. Helcnijusza.

2 wielkie tomy. 1304 stronnic na papierze welinowym.

Cena 6 talarów.

Całkowity dochód ze sprzedaży tego dzieła przeznaczony jest na Swiętopietrze. (2148)

Zamówienia zamiejscowe załatwiają się odwrotną pocztą.

Dentysta

Seweryn Kremski

mieszka przy ulicy Podgornéj No. 4, naprzeciwko ogrodu Cegielskich. (1783)

Rudolf Mosse.

Ajent urzędowy

wszystkich czasopism kraj. i zagran.

w Berlinie

ekspedyuje **anonsa** wszelkiego rodzaju **do najodpowiedniejszych** dla szczegółowych celów dzienników oblicz jedynie **oryginalne ceny** ekspedycyi gazet, gdyż one mu prowizyą opłacają

Co tylko odebrał wprost z Tyrolu wielką przesyłkę

jabłek,

jako to: białe, jasno- i ciemno-czerwone Rozmarynki, Maschanzger, Calvile, Taffet i złote Renety, gruszki cytrynowe i Carabell, bardzo piękne kasztany włoskie. Hiszpańskie winogrona Almeria, algierskie granaty i poleca po bardzo taniéj cenie

(2150) **A. Cichowicz.**

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.